

W życiu jest wiele dróg, które przemierza człowiek. Jedne z nich są przemyślane, świadomie i starannie zaplanowane, a inne są zupełnie przypadkowe, ale to nie znaczy, że są złe.

Będąc małym dzieckiem, miałem bardzo dużo szczęścia w życiu, bo drogą po której zmierzałem, szli ze mną moi rodzice. To oni często dokonywali wyboru dla mnie i z perspektywy czasu, wiem, że to był właściwy wybór.

Jako nastolatek prawie wiem, czego chcę w moim życiu. Uczęszczałem do szkoły muzycznej I stopnia, gdzie pobierałem lekcje gry na fortepianie. Nie byłem z tego zadowolony. Instrument sam w sobie ok, jednak dodatkowa praca, jaką były lekcje muzyki, nie przekonywała mnie. Moi koledzy wolny czas przeznaczali na gry komputerowe. Wówczas wydawało mi się to priorytetem. No bo co może dać mi umiejętność gry na fortepianie? Chyba tylko stracony, nudny czas w towarzystwie gam, pasaży, interwałów lub trójdźwięków. Komputer, telefon, to jest życie pełne przygód i emocji. Wtedy nie zdawałem sobie jeszcze sprawy, że również emocji bardzo negatywnych. Doliczając zmęczenie, utratę energii, wysuszone spojówki, zaśmiecony mózg oraz agresję, gdy gra okazuje się przegrana.

Chociaż rodzice przekonywali mnie, że podczas gry na instrumencie pracują dwie półkule mózgowe, że zdobywam dodatkowe umiejętności, że lepiej się mogę rozwijać, że głębiej poznam świat muzyki, ja i tak postanowiłem przerwać szkołę muzyczną. Nietrudno sobie wyobrazić, jak przeżyli to rodzice, ale uszanowali moją decyzję i nie nalegali więcej.

Byłem bardzo zadowolony z siebie, bo wiedziałem, że mam dużo wolnego czasu na własne przyjemności czyli „witaj wirtualny świecie”. Trochę jednak się zagalopowałem, sądząc, że rodzice będą akceptowali mój komputerowy nałóg. No i się zaczęło, moje argumenty, nie zawsze miłe i kulturalne, przeciwko pełnym miłości i spokoju argumentom rodziców. Ja podnosiłem głos, mama tłumaczyła spokojnie. Ja biegłem do taty z goryczą słów, a tata odpowiadał grzecznie. Dziwnym trafem jego zdania miały bardzo podobny wydźwięk do zdań mamy. Z czasem zauważyłem, że ten spokój rodziców wcale mi nie przeszkadza, a trochę jakby czuję się z nim dobrze.

Zaczął mi także czegoś brakować, byłem pobudzony i sam nie wiedziałem czego chcę. Komputer już mnie nie przyciągał jak dawniej. Sam nie wiedziałem co się ze mną dzieje, nie mogłem sobie dać rady i szukałem sam, nie wiem czego.

Przechodząc obok fortepianu, usiadłem przy nim, położyłem ręce na klawiaturze i nagle ten instrument do mnie przemówił. Mówił coraz śmielej, układając pojedyncze nuty w pełne takty, a te z kolei zaczęły tworzyć znany mi utwór. Poczulem jak ciepło przechodzi przez moje ciało, jak mi jest lekko na duszy, jak jest przyjemnie i jaki jestem wolny, a jednocześnie owładnięty muzyką. Tak, wiedziałem, że to jest to, co chcę robić.

Zakomunikowałem rodzicom, że chcę wrócić do szkoły muzycznej, że brakowało mi tego przez cały czas, tylko sam o tym nie wiedziałem. Mama załamała ręce, mówiąc, że to bardzo trudne do pogodzenia przedsięwzięcie, ponieważ ósma klasa szkoły podstawowej i ostatni rok szkoły muzycznej to mnóstwo pracy i nie jest pewna, czy ja dam sobie radę.

Od września, ze sporym wysiłkiem, godzę te dwie rzeczy, nie mając już czasu na nic innego. Jednak nie żałuję podjętej decyzji. Wiem, że stało się to również za sprawą moich rodziców, którzy darząc mnie bezgraniczną miłością, próbowali mi pomóc. Ta więź, która jest między nami, pomogła mi dokonać wyboru mojej drogi edukacyjnej.

Muzyka to moja życiowa droga i z nią chcę związać swoją przyszłość.

Hubert Szmajdziński

Klasa VIII a

14 lat

Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II

87-732 Lubanie 14

54 251 33 26, zespollubanie@o2.pl

Nauczyciel - Mirosław Przekwas